

NOWINY

„SMOK”

CZASOPISMO BEZPARTYJNE

WYCHODZI CO CZWARTEK I CO NIEDZIELA.

Redakcja i Administracja: Tarnów, ul. Zielona 3, urzęduje codziennie od g. 2—4.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Franciszek Uszko. □ Wydawca: Franciszek Uszko.

Do nabycia w każdej trafice w Krakowie, Lwowie i Tarnowie. — Manuskryptów nie zwraca się.

MOTTO: *Difficile est
satiram non scribere.*

Cena pojedynczego numeru

500 Mkp.

Prenumerata kwartalna 11.000 Mk

Z odnośnieniem do domu 12.000 Mk

Prenumerata zamiejscowa 12.000 Mk

Ceny ogłoszeń:

Cała strona 300000 Mk

1/2 strony 150000 „

1/4 strony 75000 „

1/8 strony 40000 „

1/16 strony 20000 „

Drobne ogłoszenia za sł 250 „

Skrytka pocztowa Nr 2.

Treść numeru: Po konfiskacie. — Dbałość Magistratu o dochody miejskie. — Rzeczy ciekawe. — Sprawa strejku w warsztatach kolejowych w Tarnowie. — Ze znalezionych kartek. — Wujek z Argentyny. — Bliska krewna. — Wybierała materje. — Znowu Horowitz. — 5-ty p. strzelców konnych. — Humor i Satyra. — i t. d.

PO KONFISKACIE.

Pismo nasze — stojące zawsze w obrobie słusznosci praw społeczeństwa polskiego, stojące bezwzględnie na stanowisku poszanowania władzy, lecz tępiące również bezwzględnie wszelkie nadużycia władzy, jako szkodliwe dla ogółu społeczeństwa polskiego — spotkała kosztowna niespodzianka ze strony tarnowskiej prokuratury.

Konfiskata No 35 Nowin była niespodzianką. Faktem jest bowiem, że prokuratorja otrzymała 3 pierwsze egzemplarze Nowin już o 9 tej rano w dniu 5 b. m. i że podpisem w książce zezwoliła na wydanie numeru. Wtedy dopiero rozpoczęto druk Nowin i upłynęło dobrą godzinę, zanim numer, choć w drobnej części mógł być rozestany po biurach dzienników. Niezmiennie więc nas zdziwiła wiadomość, że numer został skonfiskowany. W tej chwili wstrzymano druk dalszych egzemplarzy, aż do wyjaśnienia sprawy. To jedynie uratowało nas od jeszcze większych strat, jakie ponieśliśmy wskutek dwóch sprzecznych ze sobą zarządzeń tej samej władzy.

Sądzimy, że konstytucją zagwarantowana wolność słowa i wolność druku, nie została zniesiona; że tasama rzecz nie może być równocześnie dobrą i złą;

to też: błędem jest, gdy ktoś w jednej i tej samej chwili wydaje dwa sprzeczne ze sobą sądy. Czy eksperymentowanie przeniosło się również na teren tarnowski?

Czy prasa jest poto, by utrudniać jej szyskanami i tak znużające zadanie?

Czy interes społeczeństwa i państwa ma być nadal niweczony przez przemilczanie faktów potępiana godnych?

Czy mają się do tego przyczyniać czynniki decydujące?

Takie stosunki nigdy nie przywrócą zdrowia moralnego naszej ukochanej Ojczyźnie. Gruntowna sanacja musi być przeprowadzona na każdym kroku. I trzeba dużo zaparcia siebie, by akcja ta mogła być skutecznie przeprowadzona. To też apelujemy do całego społeczeństwa, by w rozpoczętej już akcji sanacji stosunków — dopomogło nam dalszymi szczegółami!

najważniejszą dlań czynnością jest oddzierzawianie opłat miejskich bogaczom tarnowskim, którzy sami robią na opłatach miejskich świetne interesy, kiedy kasa miejska ledwo coś-nieco skorzysta.

Patrząc na gospodarkę miejską ma się wrażenie, jak gdyby wszystkie opłaty miejskie były dlatego uchwalane, by osoby prywatne i majątne miały jedynie czerpać korzyści, które powinny przypaść w udział miastu!

Przypuszczamy, że Magistrat weźmie pod rozwagę kwestję opłat miejskich, poruszanych przez nasz powyższy artykuł i w porozumieniu z Radą miejską przedsięwzięcie kroki, celem ściągnięcia opłat targowych od uchylających się od nich wieśniaków.

Rzeczy ciekawe.

Odnosnie do konfiskaty poprzedniego numeru za artykuł „Orgja fałszerstw i przekupstwa w Tarnowie” opinia publiczna w Tarnowie jest bardzo zainteresowana sprawą zbrodniczych spekulacji Markusa Hirscha Endera.

Sprawa ta jest bardzo poważna, ze względu na to, że działa się ona za kulisami kilku władz tarnowskich, których wyszczególniać nam nie wolno, gdyż zaraz otówek p. prokuratora byłby w robocie. Jeżeli bowiem za plecami odnośnych władz aroguje sobie ktoś prawo wydawania paszportów, na których pieczęcie, daty i podpisy są identyczne, a że osoby, dla których te paszporty się wystawia, przedstawiają przez Endera fałszywe nazwiska lub daty urodzenia — o tem pisać nie wolno!

Ale, że Markus Hirsch Ender, mimo niezbitych dowodów jego winy, przebywa na wolności — to się p. prokurator nie zajął zamknięciem jego tak szybko, jak przeprowadził konfiskatę „Nowin”.

Tymczasem M. Hirsch Ender drwi sobie z władz, przechwalając się publicznie, że tarnowskich władz nadal się nie boi i jest siebie nadal bardzo pewnym. Tak chwalił się przed p. Woldem w jednej z kawiarni tarnowskich.

Ciekawem jest również, kto informuje Endera tak szczegółowo o wniesionych przeciwko niemu doniesieniach i o poczętych dochodzeniach, tak, że Ender wie prawie każde słowo, jakie się

Dbałość Magistratu o dochody miejskie.

Magistrat tarnowski jest znany z tego, że lubi łuszczyć skórę z mieszkańców miasta.

Ucisk fiskalny gminy miasta Tarnowa jest przysłowiowym, tak jak przysłowiem jest zadłużenie majątku gminy.

O sprawach tych ciągle się mówi, narzekając na niezdrowe stosunki budżetowe w Tarnowie; jednakowoż nie wszyscy dają wskazówki, w jaki sposób możnaby połatać nadwątłony stan finansowy gminy.

Do szeregu uwag, podanych przez nasze pismo w różnych okresach czasu, musimy i dziś dorzucić kilka.

W tej chwili rozchodzi nam się o targowe, pobierane od wieśniaków. Magistrat zaprowadził te opłaty miejskie od wszyst-

kich produktów, które wieśniacy przywieźli na sprzedaż do miasta. Opłaty te mogłyby przynieść miastu rzeczywiste korzyści, gdyby pobierano je od wozów wieśniaczych, znajdujących się w całym mieście podczas targu, a nie tylko od tych wozów, które są na targowicy. Dotychczas bowiem wieśniacy omijają w największej części targowicę, robiąc postoje na różnych większych i mniejszych placach miejskich i prywatnych, a nawet na ulicach, zanieczyszczając je. Za to nie płacą żadnych opłat miejskich a także przyczyniają się do wzrostu cen produktów rolnych, sprzedając je handlarzom, zamiast zaopatrzyć wpięrow nasze mieszcanki w potrzebne im artykuły spożywcze. Krótko- wroczy Magistrat tego nie widzi, bo

W i e d n o ś c i s i ą !

przeciwko niemu zeznaje. — To są rzeczy naprawdę ciekawe i rzucające światło na stosunki tarnowskie. Zajęcie się temi stosunkami jest po tysiąckroć ważniejsze od konfiskaty tak w stosunkach tarnowskich potrzebnej gazety. Wykrycie szajki zbro-

dnicznych szkodników dla interesów Państwa i społeczeństwa może przynieść większą chlubę, aniżeli narażanie na koszty wydawnictwa, spełniającego równie doniosłą rolę dla dobra Państwa i społeczeństwa!

Blizka krewna.

Do Stanisławy Jarosz zamieszkałej w Bronowicach Wielkich powiat Kraków przyszła w niedzielę młoda dziewczyna mówiąc, że jest jej bliską krewną i że przyjechała do niej z Tarnowa. Opowiadała, że długo chorowała i że ta choroba zmieniła ją nie do poznania. Uzałiła się nad jej losem Jaroszówna z Bronowic; a kiedy „blizka krewna” poprosiła o wypożyczenie odzienia i ozdób, celem udania się na zwiedzenie miasta — Jaroszówna z Bronowic wypożyczyła jej ubranie i dwa sznury koraliki.

Nieznajoma „blizka krewna” ulotniła się z tymi rzeczami. Lecz tamtejszy posterunek policji już ujął sprawczynię i oddał prokuraturze. Rzeczy częściowo znaleziono.

48-proc. dodatek drożyzniany na lipiec dla urzędników i emerytów.

Warszawa, 6 lipca.

Dzisiejsza rada ministrów przyznała funkcjonariuszom państwowym na miesiąc lipiec tytułem wyrównania uposażenia 48% płacy otrzymanej przez urzędników w dniu 1 VII. Dodatek powyższy został ustalony na podstawie wskaźnika kosztów utrzymania, ustalonego przez główny urząd statystyczny. Przy powzięciu tej uchwały rada ministrów stwierdziła ponownie, że ściśle zastosowanie w każdym miesiącu wskaźnika drożyznianego, uważa za jedynie słuszne uregulowanie sprawy uposażeń pracowników państwowych. Powyższy tryb postępowania, stosowany w ostatnim czasie przez radę ministrów, stanowi jedyny racjonalny system, zanim waluta zostanie ustalona albowiem wprowadza na określenie wysokości uposażeń słuszną podstawę w miejsce poprzednio praktykowanej dowolności.

Należy przytem zaznaczyć, że obecny wskaźnik drożyzniany za czerwiec obliczony został przez komisję na zasadzie nowej metody zainicjowanej przez rząd obecny uwzględniającej wzrost drożyzny w ostatnich dniach miesiąca.

Rada ministrów uchwaliła dalej ze względu na wzrost drożyzny w miesiącu lipcu odroczyć potrącenie zaliczki wypłaconej pracownikom pań-

Sprawa strejku w warstatach kolejowych w Tarnowie.

Od Z. Z. K. otrzymujemy w tej sprawie następujące pismo:

Stosownie do notatki umieszczonej w Nowinach „Smok” Nr. 35 z dnia 5 lipca 1923, upraszamy o umieszczenie następującego sprostowania.

»Nieprawdą jest jakoby warstatowcy tarnowscy podzielili się na dwie drupy t. j. będących za strejkami i przeciwko strejkowi, albowiem na zgromadzeniu zapadła uchwała: Wytrwać w strejku, aż do zupełnego spełnienia przez Rząd, postulatów pracowników kol.! Do tego czasu nikt ze strejkujących pracy nie podjął, jako-ż całe warstaty są nieczynne. Nieprawdą jest jakoby z Tuchowa miało się zgłosić 150 ludzi. Robotnik z Tuchowa jest tak samo uświadomiony i wie, że w obecnej chwili strejkowej podejmując pracę, byłby zdradzą własnych interesów«.

We środę odbyło się ogólne zgromadzenie wszystkich kategorii pracowników kolejowych, na którym po przedstawieniu położenia materialnego w stosunku do drożyzny, uchwalono następującą rezolucję:

Rezolucja

Pracownicy kolejowi wszystkich działów służbowych, zebrani dnia 4 lipca 1923 w Tarnowie w sali Sokoła II, po obszernej dyskusji nad materialnym położeniem w jakim znajduje się ogół kolejarzy obecnie — uchwalają:

1) w razie dalszego bagatelizowania przez miarodajne czynniki postulatów kolejarzy, są zdecydowani chwycić się ostatecznych środków samoobrony;

2) uważają walkę strejkujących pracowników warstatowych, o ogólne polepszenie bytu szerokich mas kolejarzy za słuszną i oświadczają, że nie ścierpią represji, stosowanych wobec głodnych strejkujących i są zdecydowani stanąć w obronie tychże;

3) domagają się polepszenia bytu materialnego wszystkich pracowników kolejowych, po myśli stawianych od dłuższego czasu, przez W. W. Z. Z. K.;

4) oświadczają, że w razie dalszego bagatelizowania postawionych postulatów i stosowania zarządzeń represyjnych względem strejkujących warstatowców, są zdecydowani na wezwanie Wydziału Wykonawczego Z. Z. K. przystąpić do każdej akcji w obronie tych postulatów, iako-ż kolegów warstatowych, aż do streiku włącznie.

Tarnów 5 lipca 1923.

Szymczycki
Sekretarz

Łachecki
Prezes

Następny Nr Nowin wyjdzie 12. lipca t. j. we czwartek.

Ze znalezionych kartek...

Jak się masz mój improwizowany dzienniczku? Już od miesiąca nie miałem pióra w ręce, lecz ty papierzany przyjacielu nie pogńiewasz się na mnie za brak czasu do zajęcia się tobą, a zwłaszcza, gdy się dowiesz, że kocham i jestem kochany...
Adieu!

Jeżeli Tala Piotrówna jest piękną, to Wiera Iwanowna, siostra rotmistrza Żołotnickiego jeszcze piękniejszą, lecz obie gracie gasi swoją urodą przyjaciółka Wierę, Halszkę Kazimierówną Łubieńską. Tala jest blondynką, Wiera brunetką, Halszka, która ma włosy koloru kasztanów, śmieje się wesoło, szczebiocząc:

Blondynka z warkoczem słońca,
Chciałaby wabić bez końca... bez końca...
Brunetka czarnem swem okiem
Chciałaby mamieć urokiem... urokiem...
— Lecz ja szatynka, nie pozwolę bałamucić Kostji!

Ależ ja też nie dałem się wziąć na lep, choć dowódca zgrzyta zapewne zębami, że jego córka nie zostanie hrabiną, bo Natali jedynie o tytuł i majątek mój chodziło... — odrzekłem szczebiotce, patrząc w modre oczęta.

— Jakto, pan jest hrabią?! — zawołała zdziwiona Halszka, patrząc raz na mnie, raz na Wierę — Natrę ja uszów rotmistrzowi za to, że mi wcześniej o tem nie powiedział... cóż ty Wieruszka na to?

— Dajcie mi spokój dzieciaki... już od godziny siedzimy w tej kawiarni, a ani jeden mójec nie rzucił mi „oczka” i na dobitkę Kolia się gdzieś zapodział i nie wraca — odparła znudzona Wiera.

Myśmy parsknęli śmiechem, gdyż o tej porze kawiarnia wiała pustką, więc chyba z nieba mógł Wierze ktoś „oczka” puścić.

— Śmiejecie się, śmiejecie... ale oto i Kola — on mnie wybawi... a ty gdzie chodził cały czas? — zwróciła się do brata.

— Musiałem się pożegnać z Natalą Piotrówną... — rzekł lakonicznie przybyły.

— Jak? co? kiedy? gdzie? — posypały się nasze pytania, aż Kola uszy dłońmi zakrył od ich nadmiaru.

— Natala pojechała do rodziców swego narzeczonego Fiedora F....

— Co? tego czarnego Zawolca?!

— A jakże! a ty jutro dostajesz przeniesienie do Kijowa i ja też tam jadę...

— Zgłupiałem.

— Kochasz?

— Kocham troszeczkę...

— tylko?

— aha...

— Będziemy teraz blisko siebie Halutko... czemuś taka smutna?

— Bo mi przychodzi na myśl, że ty bogacz, a ja biedna...

— hołubko ty moja... dziecinka mileńka...

— i żeś ty Moskal, a ja Polką jestem...

Zbladłem. Och! Boże ty mój! Wszakże ze strony jej rodziny istnieją przeszkody, o których w zaślepieniu zapomniałem!

Wszakże znam ten naród napozór cichy i łagodny, lecz dumny i nieugięty... Boże ty mój!

Znam ja ten kraj nieszczęśliwy, poszarpany na części, targający więzy zaborczych okowów — bezsilny wobec siły, lecz dumny i nieugięty... Znam ja ten naród ślepo do każdej pędzi swej ziemi przywiązany, dyszący nienawiścią ku temu co obce, co wrogie...

Nie dadzą mi dziewczęcia Łubieńscy, bom Moskal... wróg ich kraju. Po raz pierwszy w życiu uczułem nienawiść do Cara...

Stało się. Cierpiałem — lecz bólu nie zdzierżyć! Porwałem Halutkę!

— Precz żmijo przekłeta! — syknąłem wściekły — kłamałaś miłość — mając jad w pierśsiach! Precz Polaczko z mych oczu, ja Moskal i wróg twój... nieprawdaż?

— Kostjo upamiętaj się... — prosiła mnie Halszka, gdy miotając przekleństwa wskazała jej drzwi. —

— Pretz!

Cudną głowę zdobną w koronę lśniących warkoczy dumnie podniosła, nie ruszając się z miejsca.

— Serce nie sługa! — Rzuciła z mocą — ty kochasz kraj swój, ja — swój szmat ziemi... czemuś ja ci nie każę zdeptać w sobie tego, co najświętsze? czemuś nie każę porzucić ziemicy, wiary i pójść za sobą? Zrozum Kostjo własnem uczuciem myśl moją...

C. d. n.

stwowym z końcem czerwca br. w wysokości 28 proc. na czas późniejszy. Równocześnie Rada ministrów przyznała zasiłek w wysokości 48 proc. wszystkim osobom pobierającym emerytury i inne zaopatrzenia ze skarbu państwa.

5-ty p. Strzelców konnych.

Hej! Raz... dwa... trzy... na koń!
Kwietna zadrzała błon...

Gra trąbka... strzelec to jada
na słońcu strzelecka łni broń...

Kłuszyński pułk 5-ty już wali z parady—
Zadrzała kwietna błon...

Zwolna się rota za rotą wysuwa,
złotawym przewija się węzłem;
dziewczątek oczęta ku sobie przykuwa
rozmyślnie szcękając oreżem...

Zachodni wietrzyk muska im skroń,
uśmiech na ustach się marzy...

Aże się serce wyrzywa doń—

—do tych bezskrzydłych husarzy,

W takt trąbki — stąpają konie

Echo piosenkę niesie w dal...

Jakiś żar dziwny w piersi mi płonie,

Ze Strzelcem nie jestem—jakże mi żal!

Hej! Ha! Na koń!

zadrzała kwietna błon...

Patrzcież dziewczątka — nasi to jada

na słońcu stalowa łni broń,

Kłuszyński pułk 5-ty już wali z parady...

Zadrzała kwietna błon.

Roma.

TO I OWO.

Znowu Horowitz. Syn rabina z Ameryki Horowitz, kandydat rabinacki, zamieszkały w Dębicy, dostał z Ameryki 120 dolarów, z którymi przyjechał do Tarnowa, chcąc robić interesy—zapewne czarnogieldziarskie. Policja jednak wczas się spostrzegła, dolary skonfiskowała, a sprawę przeciwko Horowitzowi oddała do sądu.

Wybierała materje. Marja Opiola z Oponia przyszła onegdaj w towarzystwie dwu mężczyzn do sklepu Ojasa Hohninga w Tarnowie, rzekomo celem zakupu materji. Hohningowi wydawało się coś podejrzanym, że kobieta trochę za długo wybierała i przebiegała różne materje. Kiedy przyszło do płacenia, kobieta narobiła krzyku, że jej gdzieś zginęły pieniądze. To-też tej materji nie kupiła i odeszła wraz ze swymi towarzyszami. Po jej odejściu zauważył właściciel brak 1 sztuki materji. To-też doniósł o szkodzie policji, a ta przedsięwzięła pościg. Na dworcu przytrzymała złodziejkę, lecz bez materji, którą „zajął się“ jeden z jej towarzyszy.

4.
Józef Grzebiec.

Wujek z Argentyny?

„Gdy ssawki moje wsysały już resztki zastylej krwi, wówczas szatan zawołał złowieszczo: pięćdziesiąt lat chytrej pracy kosztowałaś mię duszo. Przy twojej wolnej woli i rozumie, któremi cię obdarzył Ten, — któremu kiedyś — kiedyś, będąc dobrym aniołem, chciałem wydrzeć nieograniczoną tajemnicę, potęgę i świadomość jego bytu, a nie mogąc tego dokonać, stałem się przeciwnikiem Jego—istotą złą — o duszo! Stajesz się moją własnością. Pycha moja nienasycona, pragnie ciągle ofiar z dusz ludzkich, by w ich mękach koić swoje zawiedzenie. Przeto wiedź duszo, żeś mogła być szczęśliwą i podzielać los istotnego dobra, które to dobro ludzie żyjący nazywają Bogiem, jam jednak przykuwał twe serce do lichwy, pieniądza — aaa... duszo — jakże mi miło, że cierpisz — i wiedz, że na wieki —

Wiele posiadamy ropy?

Dotychczasowe obliczenia geologów wskazują około 200 milionów ton zapasów ropy, a to na pasach dostatecznie zbadanych o obszarze kilkudziesięciu morgów. Z ogólnej liczby znajduje się w eksploatacji około 7. 000 hektarów. Na obszarze tym wierci 200 firm, posiadających razem 440 kopali (1913 — 444.) Cały ten bogaty przemysł zatrudnia na kopalniach ropy, gazu i wosku ziemnego w rafinerjach około 28. 000 robotników.

HUMOR I SATYRA.

Zależy od miejsca.

— Nie rozumiem, jak pani Zofja może się tak dekoltować. To naprawdę nieprzyzwoicie!

— Nieprzyzwoicie jest tylko rano w domu, ale wieczorem w towarzystwie chyba można.

Dobry pomysł.

— Dlaczego pani zawsze przyjmuje do siebie takie tłuste służące?

— Bo sama jestem chuda...

— A więc?

— Więc gdy wyjeżdżam do kąpiei, nie mogę się ubrać w moje suknie.

Płonna obawa.

Pani (mocno poirytowana)—!Mania! Powiedz mi w tej chwili, czy pan ciebie teraz pocałował?

Pokojówka: — Tak proszę pani. Ale proszę się nie bać, ja się nie obrażam.

Dobra sposobność.

— Dziś rano usiadłem na świeżo lakierowanej ławce i mąż musiał mi kupić nową suknię.

-- Bój się Boga! Gdzie jest ta ławka?

To bywa.

— Jakto? za tego oszusta wydajecie jedyną swą córkę?

— Właśnie dlatego! Pomyśl sobie tylko, że ten łotr dostanie moją żonę — za teściową!

Chytre oświadczy.

Skorzystawszy nareszcie z sam na sam pan pan Centofolski zawołał:

— Powiedz pani otwarcie, panno Maniu, czy wyglądam jak małpa?

— Ależ, panie Henryku...

— Czy uważa mnie pani pod względem umysłowym za idiotę?

— Cóż znowu, panie Henryku!

— A może masz mnie pani, panno Maniu, za łotra lub paskarza?...

— Ależ zapewniam pana, panie Henryku, że przeciwnie...

— Nie? To zostań pani moją żoną...



Rozrzucone anonsy:

Aparat kinematograficzny...z komfortem i łazienkami... wysyła za zaliczką zjednoczona fabryka masła.

Młody wdowiec lat 42 na stanowisku, ożeni się... od frontu, aż do oficy z wszystkimi ubikacjami. Wiadomość u dozorcę domu.

Uczciwa sierota z porządnego domu... uciekła ze smyczy, na mordzie ma kaganiec. Rzetelny znalazca otrzyma nagrodę.

Urzędnik państwowy w najpiękniejszych latach... z powodu wyjazdu zaraz do nabycia.

Poszukuję pracy dla młodej dziewczyny... numer pojedynczy o 1000 marek wyżej.

Młoda wdowa szuka zajęcia... służy także na przecyszczenie i inne boleści brzucha.

Bona władająca językiem niemieckim i francuskim poszukuje zajęcia... zdrowa, nie kopie, daje 4 litry mleka dziennie. Wiadomość w mleczarni Łuczanowieckiej.

Przeżuwacz.



???

Był sobie astronom, co o gwiazdach śnił,
Zapatrzon w niebo, gwiazdne wieńce wił,
Aż raz, zajęty rozmową z niemi
utknął na kołku, co wystawał z ziemi...
Klapnął nieborak — a leżąc plackiem—
gramoląc w „fiołkach“ ręką mackiem
tak sobie rzecze;

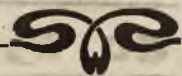
—»O jakiś głupi człowiecze

Obcych szukając blasków po niebie

gdy swojskie błyszczą tuż koło ciebie...

— ???

R.



sza lichwiarza spowita z duchem szatana niejako w jedno ciało, ginąc w uściskach szatana stoczyła się w bezdenną otchłań ziejących żarem męki piekieł. Ostatnie słowa duszy lichwiarza jakim słyszał, — ciągnął dalej wampir— były: Ach czemużem za życia źle użył wolności woli i rozumu... przeklinam siebie... oou... jak boli... ouuu... Aach! aach! — wołał szatan — jakaś rozkoszna duszo lichwiarza..., przytul się o tak — tak. Niech cię całkiem wchłonę... jeszcze... jeszcze... taak... tyś już moja... aaa... aaa... rozkoszy szatańska. Jam twój lubieżnik... ja... szatan... aa... aa... ssy! Gdy to wampir mówił, słuchające go wampiry wybuchły dzikim hichotem.

— Haha ha... ha hi... ha ha ha...i hii!

Chichot dotarłszy do poddaszy kamienio rynku, wystraszył śpiące tam ptaszyny, które na oślepy wyfrnęły z swych gniazdek.

D. c. n.

Najstarszy i największy



Rok zał. 1880.

Skład i Wypożyczalnia fortepianów i pianin

ZYGM. RABA nast.

Władysław BolońskiUl. św. Anny 1. 3 **Kraków** ul. św. Anny 1. 3

Zawsze wielki wybór pierwszorzednych instrumentów.

GENERALNE ZASTĘPSTWA FIRM ŚWIATOWEJ SŁAWY.

Fortepiany — Pianina — Fisharmonie — Phonoli — Autopiana.

Fachowa obsługa. Wymiana instrumentów używanych oraz kupno i sprzedaż. 10-letn. gwarancja
Korzystne warunki.

Tarnów, w lipcu 1923.

Otwarcie Nowej Instytucji Finansowej.

Konstytuujące Walne Zgromadzenie Powszechnego Banku Związkowego w Polsce S. A., który obejmuje agendy wszystkich oddziałów Wiedeńskiego Banku Związkowego w Polsce, odbyło się w Krakowie dnia 30 czerwca b. r.

Nowa instytucja finansowa rozpoczyna swą działalność z kapitałem zakładowym 1. miljarda marek polskich i z funduszem rezerwowym 250 milionów marek polskich. Na podstawie uchwały powziętej przez Walne Zgromadzenie kapitał ten ma być podwyższony **do wysokości trzech miliardów marek polskich.**

Równocześnie powzięła Rada Zawiadowcza uchwałę założenia Zakładu głównego w Warszawie.

Większość Rady Zawiadowczej składa się z wybitnych przedstawicieli polskiego przemysłu i handlu, ponadto należą do składu Rady Zawiadowczej reprezentanci zagranicznych instytucji finansowych, a mianowicie: **Banque Belge pour L'Etranger w Brukseli, Wiener Bank-Verein we Wiedniu i Basler Handelsbank w Bazyleji.**

Prezesem Rady Zawiadowczej wybrany został b. minister Dr Władysław Stesłowicz.